

# Kieniewicz, Stefan

---

"Wydział Matematyczno-Fizyczny  
Szkoły Głównej Warszawskiej (Seksja  
Matemtyczna)", Stanisław Dobrzycki,  
Wrocław 1971 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 66/3, 518-520

---

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Stanisław Dobrzycki, *Wydział Matematyczno-Fizyczny Szkoły Głównej Warszawskiej (Seksja Matematyczna)*, Zakład Historii Nauki i Techniki PAN, „Monografie z dziejów nauki i techniki” t. LXXII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1971, s. 221.

Główna trudność, której musi stawić czoło historyk jakiegokolwiek gałęzi wiedzy, polega na tym, że musi on się znać równie dobrze na owej dyscyplinie naukowej, jak na epoce, w której się rozwijała. Trudności te ujawniają się szczególnie ostro w historii nauk ścisłych. Mało który historyk kultury zna się biegle na matematyce, astronomii, czy biologii; mało który fizyk, czy chemik, jeśli nawet interesuje się rozwojem swej dyscypliny w przeszłości, umie powiązać ten rozwój z dziejami społecznymi i gospodarczymi swego kraju. Stąd niedokładność lub mała przydatność odnośnych opracowań dla badacza rozmyślającego nad całościowym ujęciem dziejów kultury — np. Polski w XIX wieku.

Wyrzutu tego nie chciałbym stosować do omawianej tu książki, pióra profesora matematyki UMCS. Brakowało nam dotąd podobnego opracowania. W latach 1900—1901 ukazały się monografie o dwóch Wydziałach Szkoły Głównej: Filologiczno-Historycznym i Lekarskim, pióra B. Bartkiewicza, już przestarzałe, ale nie zastąpione dotąd. Z kolei Wydział Prawa i Administracji opracował wzorowo S. Borowski (1937). Nie mieliśmy opracowania czwartego Wydziału, Matematyczno-Fizycznego, tego właśnie, który nastęrczał historykom najwięcej problemów. Prawda, że autor omówił gruntownie tylko sekcję matematyczną, drugiej zaś, przyrodniczej, poświęcił uwag niewiele. Skądinąd sekcja przyrodnicza była stosunkowo mniej liczna od matematycznej, tak że przeważna część pracy nad historią tego Wydziału została już wykonana.

Jak wiadomo, archiwum Szkoły Głównej uległo zniszczeniu we wrześniu 1939 r. Autor musiał korzystać z materiałów zastępczych, a mianowicie z druków urzędowych, publikowanych przez Szkołę oraz ze zbiorów niektórych jej wychowanków, zwłaszcza Samuela Dicksteina (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego) i Klemensa Dziewulskiego (Archiwum PAN). W Bibliotece Publicznej m. Warszawy znalazł zbiór notatek studenckich i prac magisterskich, m.in. z sekcji matematycznej. Znalazł to i owo w silnie przetrzebionych zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych; trafił i do papierów A. Wielopolskiego w Kielcach. Zrekonstruował sposób funkcjonowania szkoły i proces dydaktyczny oglądany zarówno od strony profesorów jak i studentów.

Praca składa się z sześciu rozdziałów, z których pierwszy bardzo pobieżnie przypomina historię uczelni w całości. Rozdział II zajmuje się organizacją Wydziału Matematyczno-Fizycznego, w świetle ustawy z 1862 r., późniejszych przepisów wykonawczych oraz ich realizacji w praktyce. Tutaj więc znalazł się rozkład zajęć, wraz z obsadą wykładowców na poszczególnych kursach i w poszczególnych latach, a także informacja o powiązanych z Wydziałem placówkach, takich jak seminarium pedagogiczne, gabinet fizyczny i obserwatorium astronomiczne.

W rozdziale III omówiono dosyć szczegółowo wykłady na sekcji matematycznej, które zmieniały się z roku na rok. Wskazano także, na jakich podręcznikach lub dziełach naukowych opierali się wykładowcy i jakie zalecali studentom. Jest to najobszerniejszy ze wszystkich rozdziałów i wnoszący chyba najwięcej nowego do naszej wiedzy o Szkole Głównej.

Rozdział IV poświęcono gronu profesorskiemu. Sekcja matematyczna zaczęła pracę w 1862 r. z dwoma profesorami, dwoma adiunktami i jednym docentem. W chwili zwinięcia w 1869 r. liczyła sześciu profesorów, 2 docentów i jednego wykładowcę. Sekcja przyrodnicza liczyła na początku istnienia 3 profesorów,

1 adiunkta i 1 docenta; pod koniec zaś 5 profesorów, 2 wykładowców, 1 adiunkta i 1 docenta. W sumie w ciągu lat siedmiu wykładało na sekcji matematycznej 12 osób; autor zamieszcza w porządku alfabetycznym ich krótkie biografie. Ogólna ich charakterystyka nie wypada nazbyt pochlebnie; dobór ich był przypadkowy, żaden z nich nie miał wysokich kwalifikacji i doświadczenia nauczycielskiego. Dobrym dydaktykiem okazał się Augustyn Frąckiewicz, który wykładał rachunek różniczkowy. Jan Baranowski zasłużył się około popularyzacji twórczości Kopernika. Twórcze prace badawcze Władysława Zajączkowskiego przypadają na okres późniejszy, gdy przeszedł on z Warszawy do Uniwersytetu Lwowskiego.

Najbardziej interesujący dla niefachowca jest rozdział V o studentach. Liczba ich na Wydziale wahała się w ciągu siedmiolecia od 118 do 377. Autor zamieścił w aneksie bliską chyba kompletności listę 827 słuchaczy tego Wydziału, z oznaczeniem przebiegu studiów każdego z nich. Okazuje się, że sprawność nauczania na sekcji matematycznej była jeszcze niższa w porównaniu do innych Wydziałów. Na tzw. egzaminie środkowym po II kursie odpadała połowa lub więcej zdających. Z grupy 120 studentów, którzy się zapisali na Wydział w roku 1862, dobrnęło w terminie do końca IV roku osób 14; ze 160, którzy zaczęli studia jesienią r. 1865 — osób 34. W ciągu lat siedmiu na obu sekcjach Wydziału uzyskało magisterium 106 studentów; dalszych 86 ukończyło po r. 1869 Uniwersytet rosyjski, ze stopniem studenta rzeczywistego lub kandydata. Tak więc zaledwie 23,2% słuchaczy osiągnęło dyplom. Na wynik tak niekorzystny złożyły się, w stopniu trudnym do określenia: udział w powstaniu styczniowym, bariera rusyfikacyjna, trudności materialne, ale zapewne też niedostateczne przygotowanie do studiów wymagających pilności i uzdolnień szczególnego typu. Autor nie zajmuje się pochodzeniem społecznym studentów.

Na wspomnianej liście 827 osób mamy 90 nazwisk niemieckich (w znacznym procencie z polskimi imionami), 30 przypuszczalnie żydowskich, 22 inne cudzoziemskie, 19 notorycznie plebejskich. Reszta, zatem blisko 80%, to nazwiska o brzmieniu szlacheckim.

Na temat późniejszych losów tych studentów autor wypowiada się ogólnikowo, że „większość zajęła skromne stanowiska w instytucjach prywatnych (koleje, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, fabryki, prasa itp.)”. Wśród tych, którzy nie ukończyli studiów, znaleźli się, jak wiadomo, i Maksymilian Gieryski, i Bolesław Prus. Około 50 wychowanków uzyskało następnie stopień inżyniera w wyższych szkołach technicznych w Rosji i poza jej granicami. Zaledwie pięciu zrobiło doktoraty: z nich Baraniecki i Skiba objęli katedry uniwersyteckie w Krakowie, Fabian we Lwowie, Macdonald i Rzeszotarski w Petersburgu. Chciałoby się wiedzieć, jak wielu trafiło do szkolnictwa. Wśród wybitniejszych wychowanków sekcji matematycznej znalazło się tylko dwóch pedagogów: Wojciech Górski, założyciel znanej szkoły średniej w Warszawie, i Karol Hertz, nauczyciel w II gimnazjum. Osobno wylicza autor (s. 178) jeszcze kilkunastu byłych absolwentów — nauczycieli, chyba jednak jest to lista niepełna. Za najbardziej utalentowanego i twórczego z tego grona uważa Dobrzycki Władysława Gosiewskiego, autora interesujących prac z zakresu rachunku prawdopodobieństwa.

W końcowym rozdziale VI autor zajmuje się rolą Wydziału Matematyczno-Fizycznego Szkoły Głównej w rozwoju nauki i techniki w Polsce — mając przy tym na myśli udział byłych wychowanków w takich instytucjach jak: Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Kasa im. Mianowskiego, Towarzystwo Kursów Naukowych, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, a także w redagowaniu czasopism fachowych i popularnych. Przy omawianiu tych wszystkich przedsięwzięć prze-

wija się tych samych zawsze kilkanaście nazwisk, spośród tak bardzo szczupłej kadry specjalistów z zakresu nauk ścisłych w Warszawie.

Wszystko, co opowiedział autor na temat swego Wydziału przyjmie historyk wychowania z najwyższą wdzięcznością. Ale obawiam się, że całkowicie zaspokojony nie zostanie. Na myśli mam takiego humanistę, jak niżej podpisany, który stracił kontakt z matematyką od zdania matury. Zapoznaje się on z omówioną przez autora tematyką wykładów z zakresu algebry wyższej, geometrii analitycznej, geometrii wykreślnej, rachunku różniczkowego i całkowego, teorii liczb, fizyki doświadczalnej i analitycznej itd. I w dalszym ciągu nie umie wyrobić sobie zdania, co o tym sądzić. Jak się mają owe wykłady do ówczesnego stanu wiedzy matematyczno-fizycznej? Jak się mają do programu zajęć innych wyższych uczelni w Europie? Jak wypadłoby ich porównanie z poziomem tejże sekcji matematycznej w Warszawie przed r. 1830 oraz po r. 1870, w uczelni rosyjskiej? Czy da się to porównać z dzisiejszym systemem i zakresem nauczania uniwersyteckiego matematyki i fizyki? Na s. 79—84 autor porównuje spis wykładów omawianej sekcji z analogicznymi wykładami ówczesnych uniwersytetów: w Moskwie, Kijowie, Dorpacie, Rostoku i Krakowie. Wynika z owego zestawienia, że w Szkole Głównej było stosunkowo dużo zajęć z matematyki, zaś raczej niewiele z fizyki. To zestawienie nie zadawała w pełni, nie wiemy bowiem, czy porównywane z Warszawą uczelnie są właśnie miarodajne dla ówczesnego szkolnictwa wyższego w Europie, następnie zaś dlatego, że o poziomie studium uniwersyteckiego decyduje nie tyle ilość zajęć, co ich temat i sposób ujęcia. Na s. 128—131 wyliczono bez komentarza tytuły 69 rozpraw magisterskich, obronionych przez studentów sekcji matematycznej w latach 1866—1870. Znowż chciałoby się wiedzieć, czy są to prace w jakimś stopniu samodzielne, czy raczej szkolne wypracowania? Wydaje mi się, że raczej to ostatnie, zwłaszcza, że niektóre tematy („Monografia cykloidy”, „Monografia linii łańcuchowej”) powtarzają się po 2—3 razy w odstępach paroletnich. Najważniejsze zaś pytanie dla laika to jaki zasób wiedzy wynosił z omawianej sekcji przeciętnie zdolny student, który ją ukończył, albo tylko przebył na niej parę lat? Co z tego miał w swym życiu zawodowym?

Pytania takie, stawiane przez humanistę zaskoczą może autora. Jedne z nich uzna za oczywiste, inne za zbędne, albo nie nadające się do rozstrzygnięcia. Właśnie jednak współpraca międzydyscyplinarna, o której mówi się tyle i tak mało skutecznie, winna polegać na stawianiu sobie szeregu pytań nieoczekiwanych. Lecz nawet jeśli cały ten kwestionariusz pozostanie bez odpowiedzi, to i tak książka prof. Dobrzyckiego przyniesie historykowi kultury nowy, sumiennie zestawiony i dość trudno dostępny materiał do dziejów Szkoły Głównej, który może stać się punktem wyjścia do dalszych poszukiwań i przemyśleń.

W *post scriptum* wypada pochwalić autora za interesujący dobór ilustracji, obejmujący *facsimilia* niektórych dokumentów, a także niektóre pomieszczenia Szkoły Głównej, szkicowane dla „Tygodnika Ilustrowanego” i „Kłosów”, m.in. przez W. Gersona.

Stefan Kieniewicz

Anna Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870—1914*, PWN, Warszawa 1974, s. 364.

Od kilku lat trwają wysiłki, by dzieje polskiego ruchu robotniczego oprzeć o analizę liczebności, pochodzenia, składu i struktury klasy robotniczej, jej położenia w różnych okresach historycznych w świetle norm prawnych i praktyki, traktując te badania jako węzłowe w naświetleniu procesu formowania się no-